

T E K A.

Drukowano jako rękopis.

PRÓBA ROKOSZU.

Zdarzył się fakt, który rumieńcem wstydu padnie na karty historii. Akt przysięgi na wierność Polsce i jej przyszłemu Królowi, który miał się odbyć na stokach cytadeli, musiał być przeniesiony na podwórze koszarowe. Poważny procent żołnierzy i oficerów legionowych, kierowanych z ukrycia samozwańczą ręką Piłsudskiego, nie usłuchał rozkazu Rady Stanu i odmówił złożenia przysięgi. Państwu przeciwstawiła się partja, legalnej władzy narodowej prywatą. Było by błędem ukrywać ten fakt lub go tuszować. Obowiązkiem jest mu spojrzeć prosto w oczy. Tem bardziej, że kryzys, który wybuchnął, potrwa czas jakiś, zanim Rada Stanu i Komenda Legionów oczyszczą kadry przyszłej armii z zepsutej krwi, ze zdemoralizowanych prywatą i ambicją partyjną elementów.

Odmówili złożenia przysięgi ci, którzy w Kielcach, nie wahali się złożyć przysięgi na wierność Cesarzowi Austro-Węgier, przysięgi, która oficjalnie ani słowem nie mówiła o Polsce, ponieważ była formułą austryjackiego landszturmu. Ci sami w styczniu b. r., gdy Rada Stanu obejmowała urządowanie, uznali w niej „bezwzględnie“ władzę narodową, legalną reprezentację polskich interesów państwowych i słowem oficerskiem obiecali karność. Ci sami dziś, gdy padł rozkaz złożenia przysięgi, zapomnieli o danem słowie i służbę jednostce postawili wyżej aniżeli służbę dla państwa polskiego. Rada Stanu była i jest przedstawicielką państwa polskiego, budującego się w czasie wojny. Za taką uznają ją państwa centralne i neutralne, a nawet koalicja liczy się z tym jej charakterem. W tych warunkach nie usłuchanie jej rozkazu oznacza zwyczajny, ordynarny rokosz. Jeszcze państwo polskie nie zdołało się ugruntować, jeszcze znajduje się w okresie pierwszych kroków, a już bunt wziął górę nad obowiązkiem. Nie pierwszy to niestety w naszych dziejach. Prywata rozbiła państwo polskie i nie co innego, ale prywatą tamuje jego odbudowę. Nieśmiertelnem jest polskie liberum veto! Samozwańczą ręką Piłsudskiego wypisuje je znowu na karcie historii.

Każdy rokosz ma swoją ideologię. To co historia nazywa zdradą, dla inicjatorów rokoszu zdaje się być patriotyzmem. I bunt potrzebuje sztandarów. Stara się nawet uchodzić za coś lepszego od reszty, za wyższy objaw patriotyzmu i wykwit mądrości politycznej. Nie tylko zbawienie ojczyzny, ale i jej zguba dokonuje się pod hasłem dobra publicznego. W imię dobra sprawy i miłości ojczyzny występował Sycyliński, to samo Zebrzydowski, Lubomirski, wreszcie Targowica. Akt związania konfederacji Targowickiej, ułożony w Petersburgu, głosił:

„Żądania nasze są, aby Rzeczpospolita udzielną, samowładną, niepodległą, w granicach całą została, bo od wieków nikomu podległą i niczyją własnością, dziełnictwem nie była. Żądamy wolności narodowi naszemu przyzwoitej, bo w niej przodkowie nasi od wieków żyli, bośmy się w niej porodzili i umierać chcemy. Żądamy spokojności wewnętrznej, trwałego z sąsiadami pokoju, bo szczęśliwości, bezpieczeństwa własności, niezamieszania wojen szukamy. Żądamy sobie utwier-

dzi rząd republikański, bo do innego przywyknąć nie zdołamy; bo inny niepokój i ruinę przynieść nam tylko może"... „Bracia nasi!—kończy ów akt, — wołamy do was! wznosimy ręce nasze do was za tę wspólną ojczyznę, która ginie, a którą wy zachować możecie. Nie idzie tu o nas tylko; zginiecie i wy, gdy Rzeczpospolita ginać będzie. Pamiętajcie, że gdzie się sadowi tyranja, tam na czas zwlec zgon swój można, ale go nie uniknąć. Później lub prędzej wszystko, co tchnie wolnością, pod ciężarem despotyzmu upaść musi“.

Piękną i pociągającą jest wymowa buntu. Nie brak jej i aranżerom obecnego przesilenia w Legionach. Kto dla nich jest patriotą? Tylko oni! Kto chce niepodległości? Tylko oni! Kto chce wielkich, historycznych granic? Tylko oni! Kto chce pełnej samodzielności? Tylko oni? Kto chce prawdziwie polskiej armii? Tylko oni! Kto chce szczęścia mas? Tylko oni! To monopolizowanie hasła cechuje ideologię każdego warcholstwa. Chcąc się wylamać z dyscypliny państwowego porządku trzeba się sztucznie wynosić nad innych. Inaczej trudno bunt usprawiedliwić czy upozorować.

Znany to fakt, że chcąc nie dopuścić do uroczystego aktu wysłano delegację, złożoną z Piłsudczyków, która zażądała obok polskości dowództwa w armii i dopuszczenia Galicjan do składania przysięgi skreślenia w rocie ustępu, który mówi o braterstwie broni z armiami państw centralnych i sprzymierzonych. Pierwsze dwa żądania są zrozumiałe i dopuszczalne, a zarzucić im można tylko to, że były nierealne na dwa dni przed przysięgą. Zmiana jednak brzmienia roty zależy od wielu instancji i wymaga czasu na trudne pertraktacje. To samo dotyczyło losu Galicjan. Żądać jednak skreślenia ustępu o braterstwie broni było już zwyczajną prowokacją. Idea braterstwa broni nie stanowi nic istotnego. Uczuć nie można nakazać, nawet przysięgą. Braterstwo broni jest frazesem, stylistyczną ozdóbką raczej, aniżeli czemś istotnym. Branie zaś u Niemców broni i amunicji, a równocześnie żądanie skreślenia słów o braterstwie broni, nie może być czemś innym, jak prowokacją. To pokazuje, że i poprzednie dwa żądania, los Galicjan i polskość dowództwa naczelnego nie były brane poważnie, jeżeli je podano w tak prowokacyjnej oprawie. Na dnie musiały leżeć przyczyny głębsze, może nawet nieznanne tym, którzy dali się użyć za narzędzie.

Odpowiedzialność spada na Piłsudskiego. Sam trzyma się w cieniu, ale on kieruje rozbijaniem Legionów. Jego polityka staje się coraz jaśniejszą. Wystąpieniem z Rady Stanu zdradził, że jest wrogiem tronu w Polsce. Przeciwdziałając złożeniu przysięgi przez wojsko zdradza, że jest przeciw armii na militaryzmie opartej. W pierwszym wypadku stawia doktrynę republikańską ponad bezpośrednim interesem państwowym. W drugim wypadku stawia hasło milicji ludowej ponad ideą militaryzmu. Rewolucja rosyjska ułatwiła mu wypowiedzenie wojny domowej idei monarchicznej. Uchwały ostatniego zjazdu P. P. S., pod jego patronatem powzięte, popchnęły go do rozbijania kadr armii polskiej, na militaryzmie nowoczesnym opartej, a przeciwstawiania jej milicji ludowej, zgodnie z partyjnym programem. Przeciętą opinią nie dostrzega tych istotnych sprężyn i to mu ułatwia rozstawianie siatek.

Nie są to czcze przypuszczenia. W pułkach legionowych zdołał rozgarniwać „rady żołnierskie“, wzorowane na rosyjskiej anarchii, sprzeczne z istotą nowoczesnego militaryzmu, a będące socjalistyczną formą „obrony krajowej“. Wiece i rezolucje są na porządku dziennym i podkopują dyscyplinę. Tak wygląda roba Piłsudskiego w legionach. W P. O. W. jeszcze gorzej. Tam już bez obłonek ruch cały zwyrodniał i nawrócił do typu bojówek partyjnych z 1906 r. Dyscyplina wojskowa stała się tu narzędziem w walce z przeciwnikami politycznymi. Jest to prywatne przedsiębiorstwo, które zatracza nawet pozory wojskowe. Z jednej strony obniżając do zera poziom militarny P. O. W., a z drugiej rozbijając kadry legionowe Piłsudski konsekwentnie zmierza do sprowadzenia problemu armii polskiej na poziom socjalistycznie pojętej milicji ludowej. Jest to polityka równoległa do jego republikanizmu, również na nutę „Dubinuszki“ pojętego. A żołnierz legionowy? Kiedyś na polu walki, w chwili zaszczytnej i pełnej entuzjazmu odebrano odeń słowo, że będzie bezwzględnie słuchał „Komendanta“. Dziś jest niewolnikiem

danego słowa i pozwala się używać przeciw Radzie Stanu, przeciw legalnej władzy narodowej. Na zebraniach żołnierskich zaś coraz częściej słychać „Czerwony Sztandar“...

Kto winien?

Nie żołnierz głodny i zmęczony, stargany tyłu wstrząśnieniami. Odpowiedzialność winna dosięgnąć tych, którzy są istotnymi sprawcami przesilenia. Motywy, które na swoje usprawiedliwienie podają żołnierze, są różne i najdziwniejsze. Jeden mówi, że nie będzie przysięgał, bo już raz przysięgał carowi, a jako katolik nie chce być krzywoprzysięzcą. Drugi chce wrócić do „do cywila“. Trzeci wbrew sumieniu ulega presji wykonywanej pod hasłem solidarności. Jednym słowem motywy są tragicznie rozmaite. Eskontowanie tych wszystkich motywów apolitycznych, przypadkowych lub sztucznie wywoływanych nie przynosi zaszczytu aranzierom przesilenia.

Sprawa przysięgi nie jest faktem odosobnionym. Stanowi ona organiczne ogniwo w łańcuchu objawów, które stwierdzają, że Piłsudski zaczął powtarzać swoje błędy z 1905 r. Na ulicach Warszawy raz wraz ukazują się odezwy „rewolucyjne“. Było już kilka prób demonstracji ulicznych, pod czerwonymi sztandarami, z przeważnym udziałem Żydów. W pułkach legionowych utworzyło się kilka „rad żołnierskich“. Wyższe uczelnie już zamknięte. Prowokacyjna agitacja szumi po kawiarniach. Anarchia rosyjska znajduje naśladowców i entuzjastów. P. P. S. rozrzuca broszury, w których wysuwa hasło wywłaszczenia i bezpośredniego realizowania ustroju socjalistycznego. Monarchię przedstawia się jako synonim polskiej reakcji. Armii regularnej w Polsce przeciwstawia się hasło milicji ludowej.

Trudno być ślepym, albo udawać, że się tego nie widzi. Wymowa faktów zaczyna być głośniejszą od maksymalnej frazeologii patryjotycznej. Czas najwyższy, aby kraj zrozumiał, że polityka Piłsudskiego idzie coraz otwarciej **po linii rewolucyjnej wzorowanej na kryzysie rosyjskim**. Nie tyle zdobycie państwa polskiego, ile jego **ukształtowanie w myśl doktryny socjalistycznej** jest myślą przewodnią zręcznej, demagogicznej i maksymalizmem upozorowanej gry Piłsudskiego.

W tej perspektywie łatwiej ocenić sprawę składania przysięgi. Odmówienie jej przez obalamuconą chwilowo część żołnierzy jest aktem rewolucyjnym, owocem zarzązków rozsianych wiatrem ze wschodu. Niestety jest to fakt rewolucyjny nie tyle na zewnątrz, ile **na wewnątrz, przeciw własnemu państwu**, ponieważ **przeciw własnej, legalnej i prawowitej władzy narodowej**, jaką jest Rada Stanu. Zanim państwo polskie zostało zdobyte, już je Piłsudski zaczyna.. uszczęśliwiać. Działa pod hasłem reformy tego, czego jeszcze... niema pod względem pełni sił i ustroju.

Marszałek koronny dał rozkaz składania przysięgi. Był to akt natury państwowej. Obowiązkiem żołnierza było słuchać, a sąd zostawić historii. Jest to zasada, którą wszczępiły dzieje w każdy organizm zdrowy. Mogą być i muszą różnice zdań wśród obywateli i partji, ale **nadewszystko musi być postuch dla swojej władzy państwowej**. Rada Stanu zaś jest władzą, zwłaszcza dla wojska, które jej się „bezwzględnie“ poddało i słowem karność poręczyło. Z tego względu kryzys w Legionach powinien być **zafatwiony radykalnie, stanowczo i konsekwentnie**. Rokosz nie może uchodzić bezkarnie. Ufamy, że Rada Stanu i Komenda Legionów spełnią ten bolesny obowiązek bez wahania.

Boli tylko to, że ofiarą padną obalamuceni, a właściwi winowajcy potrafią się jak zwykle skryć za kulisami.

Interesujące pogłoski. W związku ze sprawą przysięgi wojskowej pojawiły się w kołach Rady Stanu pogłoski, że brygadjer Piłsudski, przed swym ustąpieniem z Rady Stanu, zwracał się do niektórych jej członków, oraz do wyższych władz wojskowych niemieckich z propozycją, aby mianowano go komendantem armji polskiej. W zamian za to obiecywał spokojny przebieg przysięgi.

Prowokacyjna demonstracja. Dnia 8 w niedzielę po południu lewica P. P. S., wraz z nieodstępnym swym towarzyszem „Bundem“ zorganizowała pochód manifestacyjny z czerwonymi sztandarami i ze śpiewem. Pochód liczący od 500 do 700 ludzi szedł od Alei Jerozolimskich ku Krakowskiemu Przedmieściu, przez Nowy

Świat. Był bardzo głośny. Policja niemiecka, przy pomocy żołnierzy rozproszyła go na rogu Nowego Świata i Św. Krzyskiej. Pochód pod hasłem „precz z wojną“ składał się przeważnie z żydów, gdyż lewica P. P. S. opiera się głównie na żydach. Partja ta jaskrawo antypolska od dawna manifestacyjnie przeciwstawia się naszym narodowym dążeniom, uważając za kryterjum swego postępowania „solidarność z towarzyszami rosyjskimi“.

W niedzielę na przedmieściach doszło do krwawych starć z robotnikami, kilka osób raniono.

Odezwa P. P. S. Z datą 10 lipca ukazała się w mieście odezwa P. P. S., wymierzona przeciw Radzie Stanu z powodu przysięgi wojskowej. Dla tych, którzy nie orientują się co do istotnych sprężyn działalności Piłsudskiego, cytujemy następujące, charakterystyczne zwroty:

Legioniści zwa się w odezwie „żołnierzami rewolucji polskiej“. Że tu nie chodzi o synonim powstania, ale o „rewolucję“ wzorowaną na Rosji, dowodzi wymowny apel:

„Towarzysze! Obywatele! Jak przed dwunastu laty zwracamy się do Was z wezwaniem o posłuch i zaufanie“.

A więc wraca rok 1905, śmiertelny taniec na rosyjską nutę. Dla pięknych, złudnych oczu rewolucji rosyjskiej ma się łać krew na ulicach, gorzeć waśń bratobójcza, szerzyć anarchia. Czemu nie zabiła wojna i okupacja, to ma dobić... „rewolucja polska“. Oto jest istotne oblicze obecnego kryzysu. Co najmniej zaś dziwną jest śmiałość, z jaką P. P. S. domaga się dla siebie „posłuchu i zaufania“, zwłaszcza że pod tym względem powołuje się na to, co było „przed dwunastu laty“. Tak, Warszawa pamięta, co było „przed dwunastu laty“. Pamięta ruinę gospodarczą dzięki bezmyślnym, małpowanym na Rosji strejkom. Pamięta zanik bezpieczeństwa publicznego, niemożność zaspokajania potrzeb i wszystkie inne przysmaki „rewolucji“. Pamięta wreszcie orgie prowokatorskie i bratobójcze walki, które cień rzuciły na dobre imię Polski w oczach świata. Tak, Warszawa to pamięta. Historia zaś wydała już wyrok. Ujawniła, że na dnie działały męty moralne, a za kulisami pracowała rosyjsko-żydowska prowokacja. Obalamucone pięknym frazesem masy drogą zapłacili „posłuch i zaufanie“, jakim darzyły czas jakiś P. P. S.

Czerwony sztandar wywieszony i jawnie przeciwstawia się biało-czerwonym barwom królewskim. Jak fałszywie brzmi wobec tego przedwczesna przechwałka P. P. S. w innej, równocześnie wydanej odezwie:

„Z nami jest kwiat narodu — wojsko polskie, które odmówiło złożenia przysięgi“....

To prawda, bolesna prawda, że poważny procent cofnął się od przysięgi, zwyrodniał w „rady żołnierskie“, porzucił sztandar państwowy i wyżej nadeń postawił sztandar czerwony. Jest to jednak zgnyli owoc niezdrowych stosunków i niesumiennej agitacji partyjnej w szeregach, który odpada od zdrowego pnia. Kwiatem są ci, którzy pozostali. Oni uratują honor armii i ocalą państwo.

Deklaracja bloku lewicy. Partja Niezawisłości Narodowej, Polskie Stronnictwo Ludowe, Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych i Polska Partja Socjalistyczna, które utworzyły ścisły blok lewicowy, ogłaszają „deklarację“ programową. Główne jej punkta brzmią:

- 1) „ustrój republikańsko-demokratyczny“;
- 2) „Konstytuanta, wybrana na zasadzie powszechnego (bez różnicy płci), równego, tajnego, bezpośredniego, proporcjonalnego głosowania“;
- 3) „zwalczanie wszelkich prób narzucania Polsce Monarchii“.

Na tym programie znać dominującą rękę P. P. S. Wszystkie inne grupy to jej „folwarki“.

Frakcja rewolucyjna P. P. S. na odbyt. przed 2-ma tygodniami zjeździe uchwaliła wyłączenie średniej i wielkiej własności ziemskiej. Ciekawi jesteśmy, czy do tej uchwały przyłączą się koła konserwatywno - międzypartyjne, jak przyłączyły się do hasła republiki.

Agnia Rady Narodowej. Z łona tej dogorywającej instytucji wystąpił w tych dniach Narodowy Związek Robotniczy. Pozostały na placu tylko „folwarki“ P. P. S. i... Stronnictwo Narodowe.